



Pogrzeb ś. p. prof. Pareńskiego: Duchowieństwo w orszaku żałobnym.

mich kół, wylądował szczęśliwie na dworskich polach. Był to wojskowy monoplan systemu Etricha „Achilles” o sześciocyndrowym motorze. Jak następnie opowiadał porucznik Artur Kollitsch, jadący jako pasażer, monoplan wyleciał z Prądnika Czerwonego i w okolicy Dobczyc wpadł w wielką chmurę gradową, tak, że lotnicy stracili zupełnie orientację i zmuszeni byli do lądowania, co nastąpiło w Myślenicach.

Po naprawie lekkich uszkodzeń, jakich doznał aeroplan w czasie lądowania i nabraniu benzyny, przygotowano się do odlotu. Przed samym jednak odlotem, około godziny 1-szej w południe, nadciągnęła nawałnica, która rozmiękła już wskutek poprzednich deszczów teren zamieniła w grzęzawisko. Mimo to lotnicy nie odłożyli odlotu...

Aeroplan, po wprowadzeniu w szalony ruch śmigła, ruszył z miejsca, ale z powodu rozmiękłej ziemi nie był w stanie uzyskać potrzebnej prędkości do wzniesienia się w górę i ubiegłszy około 300 m. wpadł w przykopę, następnie w ziemniaki, t. j. teren poprzerynany głębokimi bruzdami i zakreśliwszy się w koło, runął jako kupa gruzów. Z całego aeroplanu ocalał jedynie motor.

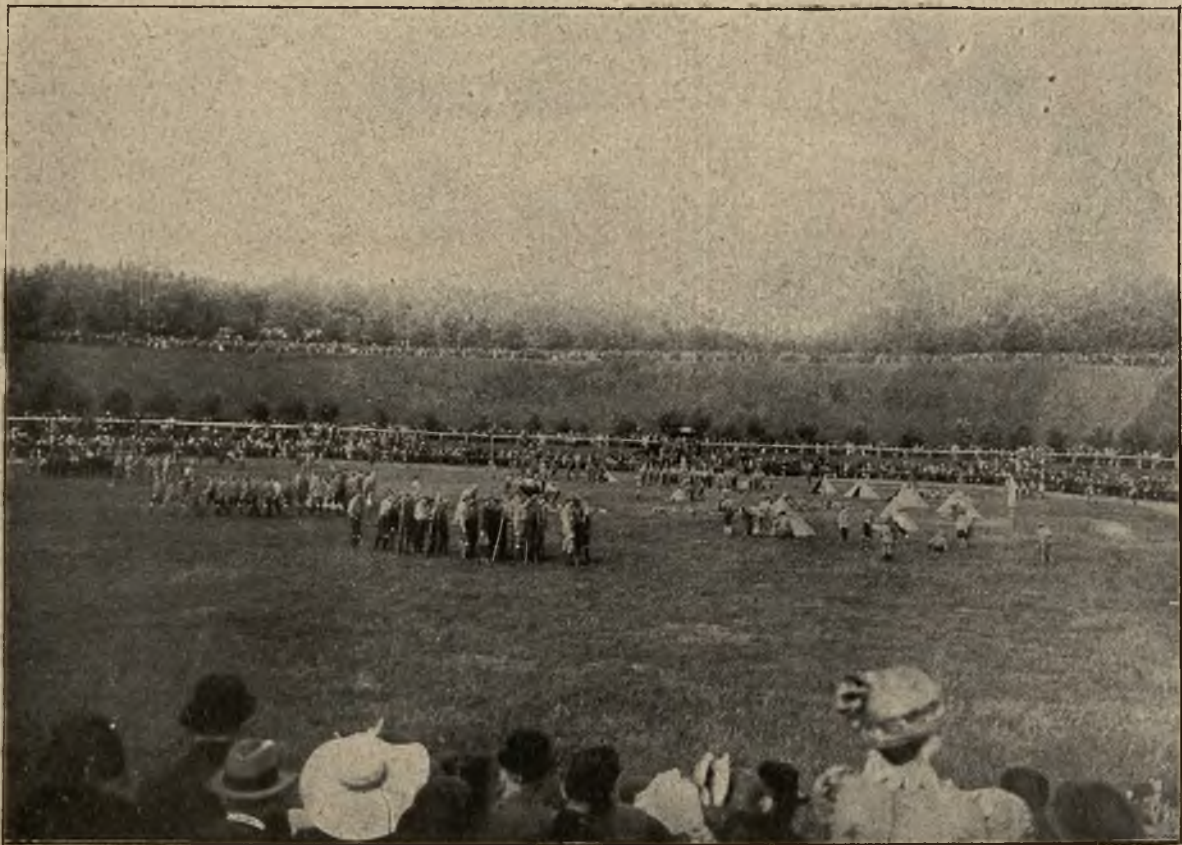
Na szczęście lotnicy oprócz lekkich kontuzji nie odnieśli poważniejszego szwanku.



Katastrofa aeroplanowa w Myślenicach: Przygotowanie aeroplanu do wzlotu.

Z pracy narodowej na Śląsku.

W niedzielę, dnia 8 czerwca b. r., odbyła się w Orłowej uroczystość zakończenia nauki na pierw-



Popisy sokole we Lwowie: Obóz i ćwiczenia skautów.

szym ośmiomiesięcznym kursie handlowym. Kurs ten trwał od 1 października 1912 do 31 maja b. r., przeznaczony dla kształcenia polskich kupców i pomocników handlowych. Na naukę uczęszczało 36 frekwentantów z całego Śląska.

Kurs utrzymywał się wyłącznie z opłat uczestników, ponieważ starania zarządu o subwencje u władz krajowych, śląskiej Izby handlowej i innych instytucji przemysłowo-handlowych nie odniosły żadnego skutku.

Niemcy i Czesi mają dość swoich szkół i kursów kupieckich na Śląsku i te w pierwszym rządzie muszą z naszych podatków hojnie wyposażać i utrzymywać. Polakom na Śląsku, według ich mniemania, nie potrzeba żadnych szkół i kursów handlowych. Polacy niech pracują na roli, drą grzbiety w kopalni, niech płacą podatki gminne i krajowe i różne świadczenia, rządy zaś, handel i przemysł należą do Niemców.

I tak się też na Śląsku dzieje: w miastach jest tam dziś handel i przemysł zupełnie w rękach niemieckich i czeskich. Co gorsza, że zalew ten objął w ostatnim czasie i wsie polskie. Przy pomocy kapitału z banków niemieckich i czeskich wrogowie nasi otwierają w gminach naszych sklep po sklepie, w centrach zakładają hurtownie i oddziały towarowe przy swoich kasach i w ten sposób zdobywają nas, czyniąc nasze stanowisko zależnem i biernem na każdym kroku.

Na całym Śląsku niema jeszcze ani jednej szkoły handlowej. Następstwem tego jest brak tam fachowo wykształconych kupców polskich, którzyby potrafili

prowadzić interes wobec konkurencji wyszkolonych kupców niemieckich i czeskich. Potrzeba zatem wychować zastęp polskich kupców, fachowo do handlu przygotowanych, a wtedy dopiero będziemy mogli przejść do walki w obronie handlu polskiego, tworzenia kooperatyw i hurtowni polskich. Utrzymanie naszego stanu posiadania na Śląsku musi się oprzeć na zdrowej ekonomicznej samopomocy społeczeństwa polskiego.

Do tego celu dążąc, utworzył się w Orłowej osobny wydział szkolny, który wziął sobie za zadanie utrzymywać i prowadzić stale kurs handlowy dla kształcenia polskiej młodzieży na Śląsku. W skład tego Wydziału wchodzi: prof. Julian Waga, Franciszek Halfar, poseł sejmowy, Julian Sykała, nadinżynier i kierownik szybu w Łazach, dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie i Stanisław Paluch, nauczyciel w Orłowej, jako kierownik kursu.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników kursu z nauczycielem p. Wójcikiem i kierownikiem kursu p. St. Paluchem w pośrodku.

Trzydzieści lat po maturze.

Wzięły koleżeństwa, zadzierzgnięte w młodych latach, skupiają byłych towarzyszy z ławy szkolnej, jakby w jedną rodzinę. Choć rozprószeni po całym kraju, a nieraz i daleko poza jego granicami, utrzymują oni ciągłą łączność ze sobą i korzystają z każdej sposobności, aby te węzły jeszcze silniej zacisnąć.